

Rozmowa z dr Jerzym Kwiecińskim, ministrem inwestycji i rozwoju



Sekretarz Stanu Jerzy Kwieciński. fot. materiały prasowe

Podczas Baltic Business Forum wypowiadał się Pan na temat strategii regionalnych w Europie. Jakie znaczenie mają takie strategie dla pomyślnego rozwoju Europy?

To, że strategie działają, nie ulega wątpliwości, bo widać to z perspektywy danych. Ich rola będzie przez Brukselę wzmacniana. Ciekawe jest jednak to, że sukces regionalnych strategii nie wyraża się jedynie w danych, ale też w tym, że dalece zmienia się myślenie o gospodarce UE, dla której stwarza się nowe i ciekawe perspektywy. To tak, jakby

spojrzeć na mapę Europy i dostrzec, że linie podziału nie biegną tylko wzdłuż granic. Że w Europie jest więcej stref, niż strefa euro i strefa bez euro.

„Plan Morawieckiego”, który z czasem przerodził się w rządową strategię rozwoju kraju, jest polską odpowiedzią na wyzwania w Europie i na świecie, uwzględniającą specyfikę rynku, szanse w regionie, lokalne trudności. Innej odpowiedzi na globalne, a więc podobne problemy udziela, na przykład, Portugalia, a innej Polska czy Czechy. Europa tymczasem nie ustaje w poszukiwaniach szans na rozwój. Bruksela doszła więc do wniosku, że tworzenie strategii dla regionów daje krajom szanse, aby nie myślały wyłącznie ani w kategorii granic UE, ani w kategorii własnych granic. Myślenie, które osadzone jest w regionalnych strategiach, to myślenie w kategorii granic regionów, a to z kolei pozwala na wzmacnianie europejskiej spójności poprzez różnorodność. Dla każdego regionu reguły są nieco inne, acz liczy się to, aby obrane drogi dawały maksymalne szanse na rozwój.

Podczas panelu dyskusyjnego na Welconomy Forum in Toruń podkreślał Pan, że sukcesem jest dynamiczny rozwój Polski. Prognozował Pan również, że w 2018 roku koniunktura nie zwolni. Jakie największe zagrożenia widzi Pan dla koniunktury gospodarczej w Polsce po roku 2018?

Tam, gdzie są szanse, tam od razu pojawiają się też zagrożenia. Mówiąc dość ogólnie, Polsce udało się skorzystać z tych szans, które od pewnego czasu pojawiają się zarówno w kraju, jak i poza granicami. Efekty potwierdzają rozmaite dane: najbardziej spektakularne z nich to stopa bezrobocia na niskim poziomie, a także wzrost PKB. Nie jest przypadkiem, że w 2017 roku przemysł w Polsce dał ponad 120 razy więcej miejsc pracy, niż w Niemczech. Nie wszyscy też zdają sobie sprawę, że polska gospodarka jest pod względem liczby pracujących większa od francuskiej.

Ktoś słusznie zada pytanie: czy ma to wpływ na mnie, na moich bliskich? Ma, bo w ostatnim roku pensje Polaków urosły średnio o 7%, podczas gdy przez ostatnią dekadę

ich wzrost zatrzymywał się na poziomie 2% w ciągu roku. Różnice w pensjach Polaków zatrudnionych w różnych branżach maleją najszybciej od 10 lat. A to sprawia, że 7 na 10 z nas deklaruje, że nie martwi się o finanse. Tyle że wzrost wynagrodzeń może stanowić barierę dynamicznego wzrostu gospodarki w przyszłości. Za parę lat fundusze UE w mniejszym stopniu będą napędzały inwestycje. Spowolnienie na rynkach europejskich, odczuwalne do pewnego stopnia już teraz, musi wpłynąć na koniunkturę firm w Polsce. Te oraz inne zagrożenia istnieją, ale nie chodzi o to, aby z lęku przed nimi chować głowę w piasek, lecz aby stwarzać warunki, które będą je za parę lat skutecznie neutralizować.

Jakie szanse dla regionów słabiej rozwiniętych stwarza program rozwoju polskiej gospodarki? Jakie instrumenty będą tu odgrywały największą rolę, czy głównie napływ środków unijnych, czy też mechanizmy pobudzania przedsiębiorczości w tych regionach?

Nie jest rzeczą mądrą, aby hokeistę zmuszać do gry w siatkówkę. Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju wychodzi od założenia, że każdy region, bez względu na poziom rozwoju oraz status jego mieszkańców, posiada potencjały, których nie posiadają inne regiony. Pobudzanie przedsiębiorczości, sprawne wykorzystanie środków unijnych czy budowa zaplecza, które zachęci firmy do stawiania na innowacje, to są różne strony tej samej monety i nie stawiałbym ich w perspektywie albo-albo. Są to jednak środki prowadzące do celu, a nie cel sam w sobie. Na przykład, jeśli znajdzie się w Polsce słabiej rozwinięty region ze sprawną infrastrukturą, nikt z rządu nie będzie tego regionu zmuszał, aby wydawano w nim fundusze na drogi.

Wielką szansą dla polskich przedsiębiorców jest rozwój eksportu. Jakie działania trzeba podjąć, aby skuteczniej wspierać eksporterów?

Firma rodzinna z Chojnic, która zaczynała w garażu, buduje dziś hotel w sercu Londynu,

a wcześniej otworzyła hotele w San Francisco, Amsterdamie, Edynburgu czy Nowym Jorku. Droga polskich firm na rynki zagraniczne nie wiedzie wyłącznie przez championów, choć prawdą jest, że championi wybierają tę drogę częściej od MŚP. Dlatego nasza uwaga tak bardzo koncentruje się na startupach, których myślenie z założenia jest myśleniem globalnym. Wie Pan, że startupy w Polsce zamiast realizować publiczne kontrakty współpracują przede wszystkim z MŚP, zmieniając ich spojrzenie na możliwości rozwoju oraz innowacje? To nie przypadek, że banki w Polsce odczuwają obecnie duży popyt na finansowanie długoterminowe dla MŚP. W ramach programów Brand i Go to Brand wsparcie w zakresie promocji eksportu otrzymują m.in. MŚP skupione wokół rynku kosmetyków. Efekt? Rosnąca popularność polskich kosmetyków w UE i krajach byłego ZSRR daje ich producentom eksport o wartości prawie 3 mld euro. Zwracam uwagę, że rok temu o 34% wzrosła łączna wartość polskiego eksportu do Australii, a także o 28% do USA. Najwięcej środków będzie zatem do zdobycia dla MŚP, które na ekspansję zagraniczną wybiorą rynki, gdzie Polska była dotąd słabiej obecna – m.in. w Algierii, Iranie, Indiach, RPA, Chinach, Japonii, Meksyku czy Wietnamie.